

Kina po kwarantannie. Co z nimi będzie?

Po lockdownie w Łodzi działały tylko trzy kina: Charlie, Kinematograf w Muzeum Kinematografii i Bodo, które puszcza filmy z rzutnika. W ostatni tydzień czerwca dołączyła Szpulka w Łódzkim Domu Kultury. Mimo braku konkurencji ze strony multipleksów, na seansach pojawiała się garstka widzów albo wcale. Sieci wstrzymały się z otwieraniem swoich sal. Helios wznowił działalność 3 lipca, ale w Łodzi z powodu upadku centrum handlowego Sukcesja pozostał zamknięty, działa natomiast w Pabianicach, Piotrkowie, Tomaszowie i Bełchatowie (właśnie pojawiła się informacja, że Rada Wierzyteli pozwoliła syndykowi upadłościowemu Sukcesji wydzierżawić piętro, na którym znajduje się m.in. kino - więcej [TUTAJ](#)). Tydzień później ruszyło Multikino, a Cinema City w ostatniej dekadzie lipca wciąż czekało. Od początku lipca filmy z rzutnika wyświetla kino Przytulne w Domu Kultury 502.

- Jest słabo, źle, widzów jak na lekarstwo - mówi Wojciech Wojtysiak, szef kina Bodo, które do końca sierpnia pracuje w trybie letnim, od soboty do wtorku. - Bywają dni, że nikt nie przychodzi. Rynek się załamał. Na początku mieliśmy w repertuarze filmy sprzed pandemii, ale teraz wchodzi bieżące premiery małych dystrybutorów: „Nic nie ginie” Kaliny Alabrudzińskiej (premiera w internecie), „Nasz czas” Carlosa Reygadasa, „Przesłuchanie” Iny Weisse.

Na przełomie czerwca i lipca w czterosalowym Charliem, odbył się przegląd najnowszego kina hiszpańskiego. W poprzednich latach „chodził” niemal na kompletach. Teraz zgromadził najwyżej jedną dziesiątą tamtej widowni. - Brak repertuaru jest szczególnie dotkliwy dla kin studyjnych - mówi właściciel Charliego Sławomir Fijałkowski. - Wszystkie ważne tytuły w tym segmencie wchodzi w okresie roku akademickiego. Brak więc filmów dla naszej widowni. Po otwarciu musieliśmy wrócić do tych starszych - do „Hejtera” i „Bożego ciała” Jana Komasy, ale były one już wyeksploatowane na platformach VOD.

- Tak źle chyba jeszcze nigdy nie było, przychodzi po parę osób na seans - mówi Ewa Jagiełło z kina Szpulka, które w wakacyjne weekendy jest nieczynne. Trzy osoby były na pierwszym pokazie 6 czerwca w Kinematografie. 25 czerwca kino ruszyło w objazd po województwie. W ramach projektu „Kino o(b)djazdowe” odbyły się pokazy polskich filmów dokumentalnych i spotkania z ich twórcami w Żelowie, Boguszycach, Warcie, Lubochni, Lipcach Reymontowskich, Inowłodzu. Seanse gromadziły nawet do 30 osób, a akcję dofinansowano z programu Kultura - Interwencje 2020 Narodowego Centrum Kultury. Jacek Krajewski prowadzący kino Przytulne cieszy się, że jego widzowie z poprzedniej siedziby odliczyli się w nowym miejscu. Po wygaśnięciu umowy z Łódzkim Domem Kultury Przytulne jeszcze przed pandemią przeniosło się na Widzew, do Domu Kultury 502. - Frekwencja jest niższa - przyznaje Krajewski, ale o repertuar się nie martwi, bo z płyt wyświetla filmy podróżnicze i klasykę kina -(w lipcu m.in. „Osiem i pół”, „Piknik pod wiszącą skałą”, „Deszczowa piosenka”).

Dużo więcej wytrzyma

Polski rynek dystrybucji filmowej w 90 procentach uzależniony jest od rynku amerykańskiego. Jeśli tam panuje zastój z powodu pandemii, nasze kina nie mają co grać. Dlatego największe sieci opóźniły otwarcie swoich multipleksów, czekając na premiery wakacyjnych hitów: „Tenet” Christophera Nolana i „Mulan” ze studia Disneya. Terminy przesunięto na sierpień, ale i one nie są pewne. Jeśli kryzys epidemiczny w USA się nasili, tytuły te mogą być przełożone na przyszły rok, jak stało się z „Minionkami. Wejściem Gru”. Dlatego prezes Heliosa Tomasz Jagiełło nie chciał dłużej czekać: - Najwyższy czas, aby otworzyć kina Helios dla widzów i pokazać im, że też za nimi

tęskniliśmy oraz że jest u nas bezpiecznie – mówił PAP na początku lipca. Frekwencja w weekend otwarcia w Heliosie wyniosła 10 procent tej sprzed roku. Jeśli się utrzyma w pierwszych tygodniach, będzie dobrze – ocenia Jagiełło, przyznając, że odrabianie strat potrwa rok. Jego zdaniem sytuację może poprawić wejście na ekrany filmów dla dzieci: „Wiking i magiczny miecz” (10 lipca) oraz „Scooby Doo” (24 lipca). Dysponujący 277 ekranami w Polsce Helios planuje transmitować koncerty, wracać do klasyki kina w ramach cyklu Złota Kolekcja i zachęcić polskich dystrybutorów i producentów do wprowadzenia kolejnych obrazów, bo pandemia wstrzymała prace przy kilkudziesięciu produkcjach (uwolniono je również w czerwcu).

Wszystkie kina – małe i duże – walczą o przetrwanie, choć oczywiście duży może więcej... wytrzymać. Kiniarz żyje ze sprzedaży biletów – to oczywiste. Z tego musi opłacić koszty licencji na wyświetlanie, promocję, czynsz, media i pensje pracowników. Multipleksy dużo zarabiają również na gastronomii i reklamie (emisji spotów przed filmem). Sieci stanowią 80 procent polskiego rynku, reszta to kina tradycyjne – prywatne, prowadzone przez instytucje kultury, samorządy, spółdzielnie i stowarzyszenia. Od początku istnienia kinematografii przychodami z biletów kino i dystrybutor dzielą się po połowie. Sieci multipleksów są w stanie jednak wynegocjować lepsze warunki. Obniżają też ceny biletów, co uszczupla dochody dystrybutorów, choć jest obliczone, zwłaszcza podczas pandemii, na przyciągnięcie widzów do kin. W Heliosie bilet normalny kosztuje 24,90 zł, ale we wtorek można obejrzeć film za 14,90. Są też hity ze Złotej Kolekcji za 10 zł. Ceny w Multikinie zaczynają się od 12 zł (oferta specjalna). Normalny w tygodniu kosztuje 14,90, a w weekend – 17,90.

Na tej wojnie cenowej największe pieniądze stracili dystrybutorzy. Niektórzy próbują odrobić straty, narzucając nowe zasady rozliczeń z kinami. Za licencję kino musi zapłacić 50 procent wpływu z każdego biletu, ale nie mniej niż na przykład 9 zł. – Przy podziale 50/50 przez ostatnie dwie dekady rentowność kin studyjnych wynosiła 8-12 procent – wylicza Sławomir Fijałkowski. – Dziś mamy minimalną opłatę 9 zł, więc przy akcji promocyjnej 12 zł dla seniorów zysk kina wynosi tylko 3 zł, więc koszty licencji wzrastają tym samym do 75 procent. Gdy podczas pandemii doszło do drastycznego spadku liczby widzów, nie bardzo jest już co dzielić. To sytuacja dramatyczna zwłaszcza dla małych, prywatnych kin.

W Charliem normalny bilet w poniedziałki kosztuje 16 zł, w pozostałe dni – 21, a w weekend – 25 zł. W Szpulce widz płaci 15 zł. – Przy nowych wymaganiach niektórych dystrybutorów nasz bilet powinien kosztować 20 zł, żebyśmy wyszli na zero – tłumaczy Ewa Jagiełło. – Na przykład Kino Świat zażądał za wszystkie swoje tytuły opłatę 6,84 zł netto od jednego biletu. Monolith na film „Nieobliczalny” (premiera 31 lipca) ustalił zaporową stawkę – 9,12 zł netto, co spowodowało gwałtowną reakcję kiniarzy – w odpowiedzi chcą zbojkotować ten tytuł.

Bodo ustaliło cenę biletu normalnego na 18 zł. – Eksperymentując obniżyliśmy na jakiś czas ceny, ale nic to nie dało – mówi Wojciech Wojtysiak. – Płacę licencję 50/50. Są dystrybutorzy, którzy zostawiają w kinach 60 procent. Niektórzy producenci zgłaszają się bezpośrednio do kin. Nie byłoby mnie stać na kwotę gwarantowaną, ani na ryczałt. Puszczam filmy z płyt blu-ray trzy miesiące po premierze kinowej, a są dystrybutorzy, którzy nie pozwalają na to, więc ich filmów nie dostaję.

– Dogadujemy się bezpośrednio z dystrybutorami – mówi Jakub Wiewiórski, wicedyrektor Muzeum Kinematografii. – Płacimy ryczałty, zwykle wychodzimy na zero, a czasem nawet trochę dokładamy, żeby mieć atrakcyjny tytuł w repertuarze Kinematografu.

Jacek Krajewski z Przytulnego: – Jadę na klasyce, gram starsze filmy. Wpływami z biletów (10 zł) dzielę się z dystrybutorami 50/50, a tym, co zostanie, jeszcze z domem kultury.

Magia wyciemnionej sali

Zapaść kin pogłębia działalność platform streamingowych udostępniających filmy. Kiedy ludzie w obliczu pandemii zostali w domach, łącza internetowe regularnie przeciążały się. Wygląda na to, że po otwarciu kin wciąż wolimy oglądać w domu. Chęć wyjścia, odreagowania zamknięcia spowodowała, że to ogródki gastronomiczne są pełne, a kina pozostały puste. Tomasz Jagiełło nie obawia się dominacji platform VOD na dłuższą metę. Według niego dynamika wzrostu obu podmiotów w perspektywie globalnej jest podobna. Największe wytwórnie filmowe na świecie większość przychodów osiągają z kin. Kino jest wciąż nobilitującym miejscem dla filmu. Tytuły z Netfliksa nie mają wstępu na przykład na festiwal w Cannes, jeśli nie miały premiery kinowej i na odwrót – spodziewane hity komercyjne nie trafiają do Netfliksa, tylko czekają na sprzyjający czas w kinach. Kino przetrwało rewolucję wideo, płyt DVD. Obecnie rywalizuje z platformami VOD. Kiniarze mają nadzieję, że i z niej wyjdzie zwycięsko.

→ Wielu kinomanów idealistów uważa, że projekcje online są tylko namiastką prawdziwego kina w trudnych czasach – dla nich liczy się magia wyciemnionej sali projekcyjnej, jakość dźwięku i obrazu, współodczuwanie z resztą widowni. Dlatego organizatorzy festiwali nie zdecydowali się na przeniesienie swych imprez do internetu (wyjątek stanowi Krakowski Festiwal Filmowy, którego organizacja była już zaawansowana, gdy nadeszła pandemia). Łódzkie Forum Kina Europejskiego Cinergia w tym roku nie może się odbyć. – Nie chcemy tworzyć protezy festiwalu online – mówi organizator Cinergii Sławomir Fijałkowski. – Podobnie uważa miasto, które rozmawia z nami w sprawie przedłużenia finansowania festiwalu na kolejne lata.

Organizatorzy Festiwalu Mediów Człowiek w Zagrożeniu, biorąc pod uwagę możliwy powrót do sanitarnych obostrzeń jesienią, chcą przeprowadzić festiwal (24-28 listopada) w dwóch salach (w Kinematografie i Fabryce Sztuki) oraz online. – Każdy film będzie do zobaczenia w realu i w sieci, jeśli tylko właściciele praw się zgodzą – mówi Jakub Wiewiórski, dyrektor festiwalu. – Rozluźnimy harmonogram pokazów, żeby był czas na wietrzenie i dezynfekcję sali. Obchody 30-lecia festiwalu odkładamy na przyszły rok.

Jak przetrwać? Kina samorządowe – miejskie: Kinematograf i wojewódzkie: Szpulka – poradzą sobie. Pozostali muszą korzystać z pomocy państwa dla przedsiębiorców, którzy wykazali spadek dochodów w związku z koronawirusem. Helios otrzymał wsparcie z tarczy antykryzysowej Banku Gospodarstwa Krajowego, uzyskał zniżki czynszów w galeriach handlowych. Prowadząca kino Bodo spółdzielnia socjalna zatrudniająca trzy osoby na umowę o pracę może się starać o wsparcie z tarczy, z urzędu pracy, wystąpić o korzystną pożyczkę bankową. Żyje również z wynajmów, jest kilka sposobów generowania dodatkowego dochodu. – Nie mamy wybujałych potrzeb, nie szalejemy – mówi Wojciech Wojtysiak. – Mamy za to silną potrzebę, żeby działać jako kino.

→ Spadek dochodów w Charliem wyniósł 98 procent – przyznaje Sławomir Fijałkowski. – Dostaliśmy subwencję od rządu. Miasto na dwa miesiące obniżyło nam czynsz do złotych. To daje nadzieję, możliwość funkcjonowania jeszcze miesiąc.

W czerwcu czynsz pochłonął 33 procent przychodów Charliego. 17 proc. zostało na pokrycie kosztów pracowniczych, które zawsze są najwyższe w budżecie, a zatrudnienie to kilkanaście osób. Do tego koszty mediów i promocji. Kino w dalszym ciągu jest znacznie pod kreską. Jednak Fijałkowski się nie poddaje. – Mimo poniesionych porażek walczę w poczuciu odpowiedzialności za swoich pracowników, których nikt nie wspiera, tak jak to się dzieje w wypadku instytucji samorządowych. Pomysłów mamy bardzo dużo – piszemy kolejne wnioski o granty. Dostaliśmy wsparcie w ramach programów Kultura w sieci oraz Inwerwencje, wygraliśmy konkurs organizowany przez Wydział Kultury UMŁ, przez Urząd Marszałkowski. Złożyliśmy wnioski do paru innych instytucji i ciągle piszemy. Te zadania, do których trzeba mieć wkład własny, dają zajęcie części pracowników, ale nie generują środków, które moglibyśmy przeznaczyć np. na czynsz.

A może bon kinowy?

Z myślą o wsparciu branży Tomasz Jagiełło, prezes Heliosa, w mediach rzucił pomysł, aby wzorem bonu turystycznego państwo sfinansowało obywatelom bon kinowy. – Jeśli już to bon dla kultury. Przecież przez pandemię straciły również teatry, muzea, galerie, filharmonie, zespoły grające koncerty – modyfikuje Fijałkowski. Wojtysiak oczekiwałby społecznej kampanii, która przekona ludzi, że kino jest bezpiecznym miejscem, gdzie respektuje się wszelkie wymogi sanitarne. Świadczy o tym choćby zniesienie od 20 lipca zasady zajmowania na widowni co drugiego fotela.

Branża kinowa także próbuje wykorzystać internet. Kiedy sale były zamknięte z powodu koronawirusa, 40 kin z całej Polski utworzyło platformę mojeEkino. Są wśród nich Charlie i Bodo z Łodzi, Tomi z Pabianic, Feniks z Łowicza i Polonez ze Skierniewic. To całkowicie oddolna inicjatywa. Kto ogląda film za pośrednictwem tej platformy, może wybrać kino, które chce wesprzeć, płacąc za bilet. – To nigdy nie zastąpi kina w realu, ale ruch na naszej sali wirtualnej po pierwszym weekendzie pokrył koszty funkcjonowania platformy przez miesiąc – przekonuje Sławomir Fijałkowski. – Dlatego ma to sens jako dodatkowe narzędzie w budowaniu relacji z widzem w ramach naszych przyszłych projektów. Wydarzenia przez nas organizowane mogą być dostępne w streamingu i docierać do blisko pół miliona użytkowników.

Nie wiadomo, co będzie w najbliższych miesiącach. Może we wrześniu kino ruszy i przyjdzie wystarczająco dużo widzów, żeby pokryć chociażby koszty czynszu. Tymczasem ostatnio pojawiła się propozycja, żeby stawkę opłaty z tytułu ochrony praw autorskich podwoić. Obecnie wynosi ona 2,1 procenta, podczas gdy w Europie pobiera się opłatę w wysokości jednego procenta. Podwyżka oraz wzrost oczekiwań dystrybutorów mogą doprowadzić do tego, że kina padną. – Nie będą rozwijać kultury filmowej, zapomnijmy o edukacji filmowej. Wszystko przeniesie się do „onlajnu” i za 20 lat skończą się bezpośrednie relacje między ludźmi, dyskusje – ważne elementy budowania wspólnoty – przestrzega Fijałkowski i z rozgoryczeniem dodaje, że mimo wielkiego zaangażowania w działalność kulturalną, przeprowadzenia wielu projektów, okazało się w czasie pandemii, że z tego kapitału nic nie zostało. – Przez te wszystkie lata nie udało nam się jako Stowarzyszeniu „Łódź Filmowa” zbudować trwałego kapitału, zgromadzić majątku, który teraz byłby dla nas oparciem. W czasach, w których rządzą banki, to kapitał jest jedynym wyznacznikiem twojej wartości. Nie to, co masz w głowie, nie działalność na rzecz miasta. Co mi z tego, że przyniosłem miastu 200 milionów ekwiwalentu reklamowego?

Nie wiadomo, co będzie z nowoczesnym kinem Helios w Łodzi. Firma prowadzi negocjacje z syndykiem w sprawie możliwości uruchomienia. W Mieście Filmu UNESCO od lat straszą widma nieczynnych kin Polonia i Bałtyk, od początku 2017 nie działa (wtedy) nowa Wytwórnia 3D. Kino-widmo Tatry (istnieje od 1907 roku) wyprzedaje fotele, kopie filmowe i projektory...

Bogdan Sobieszek

Artykuł pochodzi z "Kalejdoskopu" 09/2020.. Do kupienia w Łódzkim Domu Kultury, punktach Ruchu S.A., Kolportera, Garmond-Press w salonach empik i łódzkiej Księgarni Ossolineum (Piotrkowska 181) i Księgarni Do Dzieła (Próchnika 3). A także w prenumeracie:

- Redakcyjnej - część kosztów wysyłki każdego numeru bierzemy na siebie, a prenumerata powiązana jest z prezentami dla kupujących - na początek każdy otrzymuje antologię naszych felietonów (i nie tylko) "The best Of.. Kalejdoskop. Felietony": [TUTAJ](#)

- dostępnej od lat via Ruch (w opcji darmowa dostawa do wybranego kiosku Ruchu): [TUTAJ](#)

Nasze PODKASTY

Możecie też słuchać naszych najlepszych tekstów w interpretacjach aktorów scen łódzkich, z Łodzią i regionem związanych - na platformie "Kalejdoskop NaGłos": [TUTAJ](#) i [TUTAJ](#)

Rozwijamy też tematyczne "Podkasty Kalejdoskopu", dostępne [TUTAJ](#)